

MARTA MICHAŁOWSKA, *Słownik terminologiczny włókiennictwa*, Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, seria B, tom 92, Ośrodek Dokumentacji Zabytków, Warszawa 1995, ss. 294, tabl. 22.

W Polsce ukazało się dotychczas kilka słowników włókienniczych, w tym dwa tłumaczące terminologię włókienniczą na języki obce i kilka – podobnie jak recenzowany – mających charakter encyklopedyczny, jednak nieporównanie mniejszy zakres¹. W tym sensie należy pracę M. Michałowskiej uznać za pionierską.

Słownik zawiera 2942 hasła, w tym 2283 zdefiniowane oraz 659 terminów synonimicznych, obocznych itp. Hasła są ilustrowane około 250 rysunkami zgrupowanymi w 22 tablicach. Cennym uzupełnieniem dzieła jest podstawowa bibliografia przedmiotu. Wzorem poprzednich słowników praca jest podzielona na merytoryczne rozdziały: I – Surowce, barwniki, środki pomocnicze, II – Tkaniny, III – Kilimy, IV – Tapiserie, V – Koberce, VI – Pasy, VII – Pasamony, VIII – Koronki, IX – Makramy, X – Dzianiny, XI – Wyroby szydełkowe, XII – Hafty, XIII – Varia oraz Aneks zawierający nazwy kolorów. Podział taki nie wydaje się szczęśliwy, gdyż nie wszystkie terminy można zastosować tylko do jednej z dziedzin włókiennictwa. Przyznaje to sama autorka podając we „Wprowadzeniu” przykłady niekonsekwencji. Choć można je mnożyć, wspomnę tylko

¹ W. Fabierkiewicz, *Podręczny słownik włókienniczy w pięciu językach*, Warszawa 1955; J. Zakrzewski, I. Witkowski, *Słownik tkacki niemiecko-polski i polsko-niemiecki*, Łódź 1989; Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych sposobem dykcjonarza ułożone i opisane*, Kraków 1830, II wyd. 1861; A. Trojanowski, *Słownik tkacko-wykończalniczy*, Warszawa 1929; *Słowniczek terminologiczny i wyrobów włókienniczych oraz trudniejszych wyrazów*, [w:] *Zarys historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII w.*, red. J. Kamińska, I. Turnau, Warszawa 1966; *Słownik nazw ubiorów, tkanin i akcesoriów ubioru*, [w:] M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław 1968; *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1976; B. Falińska, *Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim*, Wrocław 1974; I. Turnau, *Słownik terminów używanych w iródlach*, [w:] *Z dziejów rzemiosła warszawskiego*, red. B. Grochulska, W. Pruss, Warszawa 1983; M. Borejszo, *Słownik nazw ubiorów polskich XVI w.*, Poznań 1990; I. Zakrzewski, *Podręczny słownik włókienniczy*, Łódź 1990.

o jednej – hasło „Plecionka” znalazło się w rozdziale poświęconym wyrobom pasamoni-czym, a w związku z tym dla hasła „Mata” w zasadzie zabrakło w *Słowniku* miejsca i ostatecznie znalazło się w rozdziale „Varia”. Problem może marginalny, ale to właśnie mata, znaleziona w Łączyńskiej Hucie koło Kartuz, datowana palinologicznie na neolit, jest najstarszym, jak się wydaje, wyrobem włókienniczym w Polsce². Widzimy zatem, że podział *Słownika* na merytoryczne rozdziały mógłby utrudnić dotarcie do wielu hasel, gdyby nie indeks, który – na szczęście – autorka opracowała. Dzięki niemu w mgnieniu oka odnaleźć można każde interesujące hasło, a ewentualna dyskusja o takim czy innym ich przyporządkowaniu staje się czysto akademicka.

Przystępując do merytorycznej oceny dzieła muszę podkreślić, że zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że o ile każdy tego typu słownik łatwo skrytykować, o tyle trudno go napisać, teoretycznie bowiem autor słownika powinien równie dobrze znać się na wszystkim, o czym w nim pisze, recenzentowi zaś może wystarczyć znajomość jedynie części zagadnień. Jeśli zatem decyduję się na merytoryczną dyskusję z autorką, to przede wszystkim dlatego, że sama prosi we „Wprowadzeniu” o nadsyłanie uwag i propozycji uzupełnień, które pozwolą na udoskonalenie książki w jej następnym wydaniu. I dlatego też pisać będę jedynie o tym, co dotyka zagadnień najbliższych mi, to znaczy tekstyliów wykopaliskowych oraz włókiennictwa pradziejowego i średniowiecznego.

Najpierw uwaga ogólna. Odnoszę wrażenie, że dla autorki historia włókiennictwa, którego terminologię omawia, jest mniej ważna. Być może wydawnictwo założyło, że słownik ma omawiać jedynie terminologię, bez wyjaśniania jej historii. Decydować o tym mogłyby względy oszczędnościowe, a dla części korzystających ze *Słownika* dzieje włókiennictwa mogą nie mieć istotnego znaczenia. Jeśli rzeczywiście przyjęto takie założenie, to jest ono niewątpliwie błędne. Terminologia włókiennicza jest, podobnie jak język w ogóle, zmienna, a dzisiejsze znaczenie wielu terminów mogło być przed wiekami całkiem inne.

Zilustruję to dwoma przykładami: na s. 117 omawia autorka hasła „Sukiennictwo” i „Sukno”. Pisze, że „sukiennictwo, to jedna z dwu podstawowych dziedzin włókiennictwa w dawnych wiekach [obok płóciennictwa – uwaga J.M.], obejmująca proces ręcznej, następnie maszynowej produkcji sukna, złożonej z obróbki surowej wełny, przędzenia, tkania i wykańczania surowej tkaniny”. Sukno zaś, to „zwarta, gładka tkanina wełniana, z przędzy zgrzebnej, niekiedy o osnowie z przędzy czesankowej, (w lepszych gatunkach s.) o splotie płóciennym lub splotach skośnych łamanych w osnowie krzyżykowo, powierzchniowo zamknięta [...]”. Jest w tym opisie sukna błąd lub raczej niedokładność. Splot krzyżykowy występuje w suknie średniowiecznym i nowożytnym tylko wyjątkowo, zaś zdecydowaną przewagę, zależnie od okresu, mają splot płócienny oraz skośne 2/1 i 2/2. Jednak to tylko drobny szczegół. Tak, jak to opisuje M. Michałowska, sukiennictwo i jego wyroby są rozumiane dzisiaj. Jednak wśród wełnianych tkanin wykopaliskowych z okresu od X do XVIII w. spłisnione stanowią tylko część (20–70%, znów zależnie od okresu, przy czym tkanin spłisnionych stale stopniowo przybywa). Kto zatem produkował tkaniny niesplisnione? Wydaje się, że co najmniej do przełomu XVI/XVII w. sukiennik był tkaczem wełny, zaś sukiennictwo to tkaćstwo wełny, którego produktem było sukno. Tak to w każdym razie rozumie autorzy *Słownika staropolskiego*³. Również w znanych mi źródłach i opracowaniach historyków nie występuje podział na tkaczy tkanin czesankowych i zgrzebnych czy sukiennych⁴. Natomiast najstarsze znane mi przykłady takiego podziału tkaćstwa wełny pochodzą z Anglii, gdzie w średniowieczu byli tkacze *worsted's* (tkanin czesankowych i *woolens* (zgrzebnych), oraz z Hamburga, gdzie właśnie na przełomie XVI i XVII w. obok

² J. Dyakowska, *Analiza pyłkowa torfu z przedhistorycznej maty znalezionej w Łączyńskiej Hucie w pow. kartuskim*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 14, 1936, s. 92–95.

³ *Słownik staropolski*, t. 8, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972–1981, s. 504.

⁴ A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie XIV–XVII w.*, Warszawa 1955, s. 84.

sukienników byli także tkacze tkanin czesankowych⁵. Możliwe, że w tym czasie także w Polsce zaczęło się kształtować węższe znaczenie słów sukiennictwo i sukno.

Drugi przykład świadczący, moim zdaniem, o zmienności znaczenia terminów włókienniczych dotyczy kobierców. Poświęcony jest im rozdz. V *Słownika*, a hasło „Kobierzec” (s. 173) wyjaśnia, że „jest to wyrób dekoracyjny z runem wełnianym [...] wykonywany techniką kobierniczą różnymi węzłami kobierniczymi [...]”. Na s. 176 wymienia autorka 5 rodzajów węzłów kobierniczych: arabsko-hiszpański, chiński, dżufti, perski i turecki. Przyszyte węzły tureckie, zwane inaczej *Ghiordes*, zastosowane zostały w kobiercu datowanym na XII w., którego niewielki fragment znaleziono podczas wykopalisk w Opolu⁶. Prócz niego znaleziono w Opolu, a także na słowiańskim cmentarzysku w Schirmnitz k. Oschatz (Niemcy) i w Wolinie wczesnośredniowieczne tkaniny pokryte nieprzyszytym runem, utworzonym przez pętelki z nici lub kosmyki z nie uprzedzonej wełny owczej. W tkaninie z Schirmnitz zastosowano węzły perskie (*Sehne*), ale nie zostały one przyszyte, natomiast w pozostałych są węzły jedynie przypominające węzeł perski, ale nie będące żadnym z wyżej wymienionych węzłów kobierniczych. Wymykają się one zatem dziś stosowanej klasyfikacji i nie zostały przez autorkę *Słownika* zauważone (także niewątpliwie również w dzisiejszym rozumieniu kobierzec z węzłami tureckimi z Opolą), mimo iż wiem, że je znała. Tymczasem jeśli wziąć pod uwagę, że wśród nazw wsi typu służebnego zachowały się do dziś dwie nazwy wsi Kobierniki, to można przyjąć, że ich mieszkańcy tkali wyroby naśladujące bliskowschodnie kobierce i nawet jeśli wyroby te nie mieszczą się w dzisiejszej klasyfikacji, to dla ich wytwórców i użytkowników kobiercami najprawdopodobniej były. Dlatego sądzę, że początki kobiernictwa w Polsce zasługują na wzmiankę w *Słowniku* i należało im poświęcić odrębne hasło lub może w dwóch zdaniach wspomnieć o nich w hasle „Kobierce polskie” (s. 167) zaznaczając oczywiście, że nowożytnie kobiernictwo polskie nie jest bezpośrednią kontynuacją wczesnośredniowiecznego.

Powtórzę zatem raz jeszcze, że lektura *Słownika* zostawiła mi niedosyt informacji historycznych. Nie jest oczywiście tak, że brak ich w ogóle. W większości przypadków, tam gdzie trzeba, takie informacje są, ale jeśli autorka napisała kilka słów np. o historii splotu płóciennego (s. 104) lub splotów skośnych (s. 112), to należało zrobić to również np. przy okazji splotu atlasowego (s. 105–106), gdyż występuje on nie tylko w atlasach jedwabnych lub półjedwabnych (s. 54), ale także w tkaninach wełnianych, a także splotu żeberkowego (s. 116) występującego już w tkaninach z wczesnośredniowiecznych cmentarzysk alamańskich.

Kilka uwag chciałbym poświęcić nielicznym błędom lub nieścisłościom, jakie zaobserwowałem podczas lektury *Słownika*. Zaczę od wspomnianych uprzednio splotów skośnych. Pisze autorka, że sploty skośne trzynitkowe pojawiają się już w VI–V w. p.n.e. To niewątpliwie błąd, może drukarski. Wtedy pojawiają się sploty czteronitkowe⁷, natomiast trzynitkowe, występujące od wczesnego średniowiecza, najbardziej popularne były w sukiennictwie między XI a XIV w., choć w materiałach wykopaliskowych pojawiają się jeszcze w warstwach z XVII i XVIII w. Trzeba tu dodać, że są traktowane jako wyróżnik wyrobów pochodzących z krosna podnóżkowego⁸.

⁵ M. Małowist, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w zachodniej Europie w XIV i XV w.*, Warszawa 1955, s. 232, 246; K. Tidow, *Untersuchungen an Wollgeweben aus einem Brunnen auf dem Schragen in Lübeck*, „Lübecker Schriften zur Archäologie und Kulturgeschichte”, t. 6, 1982, s. 265; O. Rüdiger, *Die ältesten Hamburgischen Zunftrollen und Bruderschaften*, Hamburg 1874, s. 210.

⁶ J. Maik, *Tekstylija wczesnośredniowieczne z wykopalisk w Opolu*, Warszawa–Łódź 1991, s. 51–52, 70–73, ryc. 73, 74.

⁷ L. Bender Jørgensen, *North European Textiles until AD 1000*, Aarhus 1992, s. 53–56.

⁸ J. Maik, *Wyroby włókiennicze na Pomorzu z okresu rzymskiego i ze średniowiecza*, Wrocław 1988, s. 126–129; tenże, *Untersuchungen an mittelalterlichen und frühneuzeitlichen Textilfunden aus Ausgrabungen in Elbląg (Elbing)*, [w:] *Textilsymposium Neumünster, Archäologische Textilfunde – Archaeological Textiles*, 4–7. 5. 1995, (NESAT V), Neumünster, s. 219.

Do bardzo dobrze opracowanych hasel poświęconych krosnom (s. 82–84) można dodać, że pionowe krosno dwuwałowe było w północnej Europie stosowane w pradziejach i w średniowieczu. Świadczą o tym m.in. charakterystyczne pętelki na końcach niektórych tkanin ze Skandynawii z I i II w. n.e. oraz z Nowogrodu Wielkiego z X i XII w., a także resztki takiego krosna znalezione w Oseberg⁹. Nie ma dowodów na używanie takiego krosna również na ziemiach polskich, ale ponieważ nie ma u nas wczesnośredniowiecznych ciężarków tkackich, a brzegi początkowe tkanin są nieliczne, można przypuszczać, że zastąpiło ono krosno ciężarkowe i było stosowane aż do wprowadzenia na masową skalę krosna podnóżkowego.

Z krosnami wiąże się również hasła „Krosno tabliczkowe” (s. 186) i „Tabliczka tkacka” (s. 190), wchodzące w zakres rozdziału o pasamonach, oraz hasło „Krajki tkanin” (s. 80) z rozdziału o tkaninach. Chodzi o to, że na tabliczkach wykonywano nie tylko krajki w znaczeniu wyrobów pasamoniczych oraz brzegi początkowe tkanin z krosna ciężarkowego, ale w okresie rzymskim także brzegi boczne (krajki) niektórych tkanin oraz ich brzegi końcowe. Były to tkaniny przeznaczone do użycia w całości, jako ozdobne płaszcze–peleryny. Najpiękniejsze znaleziska takich płaszczy pochodzą z pochówków bagiennych z północnych Niemiec¹⁰, mniejsze fragmenty znaleziono także na Pomorzu¹¹. Brzeg początkowy, zwany czasem niezbyt szczęśliwie trzecim brzegiem, wykonywano przed rozpoczęciem tkania – snuto w ten sposób osnowę. Natomiast tabliczki służące do tkania brzegów bocznych zawieszano na bocznych niciach osnowy. Obracając tabliczki uzyskiwano przesmyk, przez który przerzucano wątek tkaniny. Po jej utkaniu tkaninę kończono podobnym brzegiem tabliczkowym, wystające zaś poza niego nici osnowy skręcano we frędzle. Uzyskane w ten sposób tkaniny należą do szczytowych osiągnięć tkactwa pradziejowego w naszej części Europy.

Do spraw związanych z technologią tkacką chciałbym wrócić raz jeszcze przy okazji hasła „Ganek”, który oznacza pasmo przędzy osnowowej. Hasło wymaga, moim zdaniem, uzupełnienia o informację, że ganek (z niem. *Gang*) dotyczy przede wszystkim tkactwa średniowiecznego, określenie zaś gatunku tkaniny na podstawie liczby ganków w jej szerokości występowało w statutach wielu cechów, a nawet w zarządzeniu Wielkiego Mistrza z 1402 r. dla sukienników Prus Krzyżackich¹².

Ostatnim hasłem, które chciałbym omówić szerzej, jest *Pallium fresonicum* (s. 94). Autorka pisze, że jest to „wysokiej jakości tkanina z bardzo cienkiej przędzy wełnianej, o splocie skośnym. Wyrabiana na Bliskim Wschodzie (Syria?) w IX–X w. Przywożona przez kupców syryjskich do Marsylii i stamtąd importowana przez Fryzjczyków. Używana na wykwinne stroje i rozdawana jako podarki przez Karola Wielkiego. Wg niektórych badaczy wyrabiana w zach. Norwegii”.

W 802 r. *pallia fresonica* wysłał do Bagdadu w podarunku Harunowi al Raszydowi Karol Wielki. Może dlatego tkaniny te i próby ich identyfikacji w materiale archeologicznym wzbudzają od lat wiele emocji wśród niektórych badaczy. Już H. Pirenne w 1909 r. pisał, że *pallia fresonica* były najprawdopodobniej produkowane we Flandrii, czyli dawnej Galii belgijskiej, znaney z hodowli owiec i produkcji galijskich *saga*¹³. Natomiast pierwszej próby identyfikacji *palliorum fresonicorum* ze znaleziskami odkrytymi w trakcie wykopalisk dokonała A. Geijer w publikacji tkanin z cmentarzyska w Birce (1938 r.). Pisała, że bardzo wysokiej jakości tkaniny wełniane w różnych odmianach spłotów skośnych, o gęstości kilkudziesięciu nici na 1 cm, zwane ostatnio tkaninami typu Birka, to właśnie *pallia fresonica*, które mogły być wyrabiane we Fryzji, co też dałoby im nazwę¹⁴. Podobne tkaniny,

⁹ J. Maik, *Wyroby włókiennicze...*, s. 145–146, tam dalsza literatura.

¹⁰ K. Schlabow, *Textilfunde der Eisenzeit in Norddeutschland*, Neumünster 1976, s. 51–55, 63–68.

¹¹ J. Maik, *Wyroby włókiennicze...*, s. 36–38, 134–137.

¹² *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, t. 1–5, wyd. M. Toeppen, Leipzig 1878–1886.

¹³ H. Pirenne, *Draps de frise ou draps de Flandre*, „Vierteljahrsschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte”, 1909, s. 308.

¹⁴ A. Geijer, *Die Textilfunde aus den Gräbern*, [w:] *Birka*, t. 3, Uppsala 1938, s. 37–39, 40–47.

charakteryzujące się przede wszystkim bardzo wysoką gęstością nici (nawet ponad 100 na 1 cm) znaleziono później w dużej liczbie w Norwegii, Danii, Szwecji¹⁵, a w mniejszej również we wschodniej Fryzji¹⁶ (VII–X w.). Były też w Anglii¹⁷, Nowogrodzie Wielkim¹⁸ i Gdańsku¹⁹ (X–XV w.). Natomiast najstarsze takie tkaniny są znane ze starożytnej Palmyry i Antinoë²⁰. Miejsce ich pochodzenia próbowali po A. Geijer określić także: E. Carus-Wilson (Anglia)²¹, M. Hoffmann (Syria)²² – do jej zdania przychyliła się również A. Geijer²³, A. Nahlik (Anglia)²⁴, L. Bender Jørgensen (Norwegia)²⁵, wreszcie, w związku ze znaleziskami gdańskimi, niżej podpisany²⁶. Sądzę, że identyfikowanie *palliorum fresonicorum* z tkaninami typu Birka jest prawidłowe. Rzeczywiście, nie ma we wczesnośredniowiecznej Europie tkanin o wyższej od nich jakości. Poza tym wykluczyłbym Syrię i w ogóle Bliski Wschód jako miejsce, gdzie takie wyroby mogły być produkowane zarówno w starożytności, jak i we wczesnym średniowieczu. Przypomnę, że tkaniny typu Birka są utkane w splotach skośnych, które na Bliskim Wschodzie należą do nielicznych wyjątków. Przepuszczam zatem, że znaleziska z Palmyry i Antinoë są importami z Europy Północnej i mogły się tam dostać np. wraz z legionami rzymskimi. Wątpię ponadto, żeby Karol Wielki darował Harunowi al Raszydowi tkaniny bliskowschodnie. Ponieważ wysoka jakość interesującego nas wyrobu utrzymywała się przez bardzo długi czas, musiał on, moim zdaniem, pochodzić z ośrodka lub raczej z regionu znanego z produkcji dobrych tkanin. W związku z tym odpada również zachodnia Norwegia, a duża liczba znalezionych tam tkanin typu Birka mogła być wynikiem handlu. Pozostają zatem Anglia i Flandria. Sam skłaniałbym się raczej do uznania tej ostatniej za ojczyznę *palliorum fresonicorum*, czyli tkanin typu Birka, ponieważ zarówno w starożytności, jak i w średniowieczu produkowano tam wysokiej jakości tkaniny wełniane.

Jako historyk włókiennictwa wprowadziłem do *Słownika* jeszcze co najmniej kilka haseł. Obok hasła „Sukiennictwo” powinny być jeszcze: „Sukiennictwo wielkie, małe, nowe, wąskie, szerokie”, które dotyczą średniowiecznego sukiennictwa flandryjskiego, ale nie tylko; obok hasła „Faktoria” powinien być także „Kantor hanzeatycki”, a może w ogóle „Hanzeatycki handel sukmem” oraz „Angielska Kompania Wschodnia”, gdyż handel sukmem w naszej części Europy miał wielkie znaczenie w średniowieczu i w czasach nowożytnych.

Proponuję kolejnych haseł można by mnożyć. Zdaje sobie sprawę z tego, że *Słownik* przybrały wtedy znacznie większe rozmiary i może należałoby wówczas zrezygnować z niektórych haseł już w nim zawartych lub mocno je ograniczyć, a może w sposób wyraźny poszerzyć jego zakres oraz uatrakcyjnić formę wydania, tworząc „Encyklopedię włókienniczą”. Wtedy powinny znaleźć się w niej także takie hasła jak: „Całun turyński” lub „Opona z Bayeux”. Jestem przekonany, że tego typu wydawnictwo znalazłoby bardzo szeroki krąg odbiorców.

¹⁵ A.S. Ingstad, „Frisisk klede”? Ein diskusjon omkring noen fine textiler fra yngre jernalder, „Viking”, 1979, t. 43, s. 81–95; L. Bender Jørgensen, *Forhistoriske textiler i Skandinavien (Prehistoric Scandinavian Textiles)*, Nordiske Fortidsminder, seria b, t. 9, København 1986, s. 322–324 (strony wg części angielskiej).

¹⁶ K. Tidow, P. Schmid, *Frühmittelalterliche Textilfunde aus der Wurt Hessens (Stadt Wilhelmshaven) und dem Gräberfeld von Dunum (Kreis Friesland) und ihre archäologische Bedeutung*, „Probleme der Küstenforschung im Südlichen Nordseegebiet”, 1979, t. 13, s. 134.

¹⁷ E. Carus-Wilson, *Haberget: a Medieval Textiles Conundrum*, „Medieval Archaeology”, 1967, vol. 13, s. 148–166.

¹⁸ A. Nahlik, *Tkaniny wełniane Nowogrodu Wielkiego X–XV w.*, Wrocław 1964, s. 37–46.

¹⁹ J. Maik, *Medieval English and Flemish textiles found in Gdańsk*, [w:] *Textiles in Northern Archaeology, NESAT III: Textile Symposium in York, 6–9 May 1987*, red. P. Walton, J.-P. Wild, London 1990, s. 119–130.

²⁰ M. Hoffmann, *The Warp-Weighted Loom*, Oslo–Bergen–Tromsø 1964, s. 250–253.

²¹ E. Carus-Wilson, *Haberget...*, s. 148–166.

²² M. Hoffmann, *The Warp-Weighted Loom*, s. 250–253.

²³ A. Geijer, *A History of Textile Art*, London 1979, s. 69–73.

²⁴ A. Nahlik, *Tkaniny wełniane...*, s. 37–46.

²⁵ L. Bender Jørgensen, *Forhistoriske textiler...*, s. 358–360.

²⁶ J. Maik, *Medieval English and Flemish textiles...*, s. 119–130; tenże, *Wyroby włókiennicze...*, s. 173–176.

Gdyby miało dojść do drugiego wydania *Słownika* w formie zbliżonej do dotychczasowej, warto rozbudować część ilustracyjną o rysunki pokazujące budowę i zasadę działania różnych, czasem bardzo skomplikowanych narzędzi i maszyn włókienniczych, gdyż nie zawsze ich opis jest wystarczający.

Powyzsze uwagi nie podważają wartości omawianej pracy, lecz jak już wyżej pisałem, są głosem w dyskusji, który być może pomoże autorce w udoskonaleniu drugiego wydania dzieła. Podziwiam wkład pracy M. Michałowskiej w przygotowanie *Słownika* oraz jej wiedzę, zwłaszcza w zakresie pozatkackich technik włókienniczych.

Na skutek kulejącej dystrybucji książek naukowych *Słownik* jest słabo dostępny, nie widziałem go na przykład w żadnej z łódzkich księgarni. A szczerze go polecam wszystkim zainteresowanym problematyką włókienniczą.

Jerzy Maik
(Łódź)